



1670

I

Mon. St. Dr.



1670

I.

P

## SATYRA

przeciw

BOŻNIKOM

czyli

BEZBOŻNYM DEISTOM

*z Francuskiego*

Wierszem Polskim nie rytmowym

przez

J. E. M. K. K. J. K. M. S.

z innemi przydatkami.

PRZEŁOŻONA

1766.

w Drukarni Mitzlerowskiej.

BIBLIOTHECA UNIV.



JAGELLONICAE



~~~~~  
Authorem ex ipso aspectu Natura fatetur.  
*Card. Polignac Anti-Lucr lib 9. V. 99.*

Quidquid agis, quodcunque vides, Ars ipsa fatetur  
Artificem. Deus hic, certe Deus! haud timor ergo  
Fecit in orbe Deos primus; nec Juppiter uno  
Creditus ex tonitru terribis regnare minaci  
*Idem l. c. V. 833.*

1640 I  
BIBLIOTHECA  
VNIV. IAGELL.  
CRACOVIENSIS

3  
Z A L E C E N I E

Tey pracy Authora

*Wierszem extemporalnym*

J. W. Jmci X. Jozefa Andrzeia

*na Załuskach*

Z A Ł U S K I E G O

Biskupa Kiiowskiego y Czerniechowskie-  
go, Opata Wąchockiego &c. &c. Kawale-  
ra Orderu Orła Białego.

Kochany Drużbo (co ci bydl' mniemam przyjemnie)  
Pomieszczony w Kiiowskiej Katedrze odemnie (a)  
Bóg zapłać, że za honor uymując się Boski,  
Fałszywe o nim tłumisz DEISTOW pogłoski.  
Złoto, Mirra, Kadzido, co w Epifanii  
Darem byś trzech Królów; to ty EPIFANI  
Dalesz nam! dalesz Złoto we dwóch Tomach swoich  
Rytów, które do Zbioru (b) przyłączyłem moich;  
Dalesz w Ausoniuszu, którego w Poltaczwinie  
Rodak z Marcyalisem czyta w swej Oyczyźnie.  
Dalesz Bogu kadzido w pracy swej ofierze:  
Dwoch swych Pismach o prawy przełożonych Wierze (c)  
Dalesz teraz Bożnikom za ich złość haniebną  
Gorzką Mirrę; a więc ci tę pracę chwalebnią  
Zawdzięczając (gdź do dzieł naderoda spofobi)  
Pierś twe, niech Zofii (d) gwiazda przyozdobi.

A2

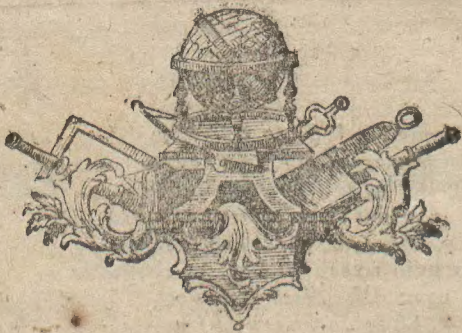
(a)



(a) na Kanonii Familiarskiej fundationis patronymica,  
(b) Tom IV. y V Zbioru rytmów Wierszopisów ży-  
jących edycyi moiej, zafasczyca się przez tey Satyry  
Autóra, który po przeszłorocznym Ausoniusza Polskie-  
go wydaniu, temi dniami Marcyalisa także po Polsku  
wydał.

(c) w tédnym tiz. Summarytíz wiary y nauki pow-  
szeczney Katolickiey. w drugim: Krotki Zbior sporów  
o Wierze. wydanych 1762. in 8vo.

(d) Patronka Karbedry Zyromirskiej iest S. Zofia z  
trzechma Cerkami ukoronowanemi. Sophia z Greckiego  
tłumaczy się mądrość.



SATYRA

(Crown)

# SATYRA

## PRZECIW DEISTOM

*Sophistes insensés, Titans seditieux,  
De la raison rébelle Esclaves orgueilleux &c*

**M**Atacze bezrozumni, ziemscy buntownicy,  
Złukanego rozumu hardzi niewolnicy,  
Wy, których język niecny z naszych się uraga  
Ołtarzy: Wy, których złość Niebu część odmawia.  
Czem się wyłamujecie z tak zacney daniny?  
Jakaż wasza maxymia iest, jaki cel macie?  
Ludzie ofobni? mowcie, wywieǳcie świat z błędu,  
Oswobodźcie go z iarama surowey nauki,  
Dowiedźcie, że od siedmiu tysięcy lat Niebo  
Brało od ludzi głupich pociesznie ofiary,  
Ze z niechęcią Bog patrzy na tę słabość świata,  
Co mu ślepo oddaie hołd niepożyteczny.  
Ze mu rozrywkę człowiek lekkowierny czyni,  
Y że prawego nigdy nie było Ołtarza.

Co? to Bog ktorego wy tak czystey istoty  
Bydź wiǳcie, mogliżebȳ błąd ścierpieć w naturze.  
Gdyby to mogli zniesć, iużby więcej nie był Bogiem,  
Samże nawet Deista wyznać to powinien

Spytacie się sere waszych Mędrcówie światowi,  
Wyrzucicie z myśli waszych te ciemne wykryty,  
Ktoremi swe występek bałamućwa karmi.  
Krokolwiek iest cnotliwy, kocha prawdę. a wy  
Czy iesteście? powiedźcie? czy miłość Oyczyzny,  
Czy honor nieskażony, czy skromność łagodna,  
Czy wstręt od interessu, czy przyjaźń stateczna,

Czy



Czy nakoniec nędzemu litość użyteczna,  
Obywatelskie waże rządzi powinności?

Wy gorsi od obłudowych sekty hipokrytów,  
Następujcie przeciw prawu cnotliwego  
Chrześcianina, który sam formować może  
Rostropnego w postępkach swych Obywatela:  
Przynajmniej dla honoru swego szturk za życie,  
Abyście udać mogli swe kłamstwa, niecnoty.  
Zaraźliwą naukę ieżli nie głosicie,  
Boiaźń was raczey wciąga, iak cnota wstrzymuje;  
Atę ktokolwiek zowie wyrazem od woli  
Swęj zawistym, ieżeli moc się ma w ręku,  
Na wszystko się osmieli, co dokazać może.  
Układ, z którego Kromwel zrobił sobie prawo,  
Który pod nogi iego głowę Krola złożył;  
Układ iżakradny, który w swym wściekłym zapędzie  
Społeczności obalić ludzkich jedność może.  
Fanatyzm dumny, \* który swym iadem uzbroić  
Rozum przeciwko wszelkim powinnościom zdoła.

Możecież mi wymienić naród iaki w świecie  
Któryby gardził prawdy cześć godnym wyrazem?  
Ještě iaki pod słońcem, któryby wyzury  
Z praw, przynajmniej różnicy niekładał między cnotą  
Y występkiem? powiedźcie mi z kąd ten pochodzi  
Wzór myślenia tak zgodny? możnaż tu nie poznać  
Wyższej nad prz.rodzeni. Przyczyny, iłtóry  
Tworzący wszystko, która z swej wywiodła woli  
Niezmierność Materji \*\* ze wszech miar obfita;  
Y która tchnąwszy wczłeka, w duszę iego wlała  
Cnoty, y niewygaśły ogień zapuściła  
Prawdy, Bóstwa swojego znaki, które mamy

Od

\* Fanatyzm jest to upor przy iakiej opinii przeciw  
zdrowemu rozumowi powzięty, z nierostropną gorliwo-  
ścią zacięty.

\*\* Materję Filozofowie zowią (iż tak rzekę) kłęb  
iakiś bezkształtny, z którego Bog wszystkie rzeczy  
uworzył.

Od Niew; y które, rzeczy powszechność stworzonych.  
Utrzymują w porządku, są onej podpórą.

Te Maxymy, mówicie, z dzieciństwa wrazone  
Wolną ludzkiego serca tamują swobodę,  
Układ przykrych y ciężkich cnot oszukujący,  
Ciężar onych znośniejszy nędznym ludziom czyni,  
Y aby używanie iego z oszukiem  
Poświęcić, źródło w Niebie czyściciejście mu kładą,  
Nędznicy? milczcie, a czy niecięższe to dobrem,  
Ze iak prawda tak cnoty swym związkiem przyjemnym  
Jednoczą ludzi, onych społecznymi czynią?  
Pewnie w sercach, w umysłach Tyranów obmierzłych,  
Mógłby się światobliwy zamiysł ten zawiązać?  
Dobro z Boga samego, iak z źródła pochodzi:  
Bog centrum wśzech stworzonych rzeczy, włamym sobie  
Wyczerpnął układ y swej wzor doskonałości,  
A chcąc ludziom śmiertelnym promień iey udzielić,  
Latorośl swej mądrości w rozum ich zaszczerpił,  
Fundament nieodmienny, cny żyjących zaszczerpił,  
Co nie ginie, a przecie codziennie słabieie,  
Który czuimy, choć go tłumie niegodziwie  
Uśluim, y który mimo woli naszey  
Umie zgrzoty rodzić w sercu niespokoyne.

Te skryte niepokoye występkiem wzrużone  
Świadcą nawet że wnas jest iłtóra wysoka,  
Dépozyt czysty, Boski, siedlisko rozumu,  
Która się przez swe ciemne dobywa więzienie,  
Ktoraby chciał mieć w wiecznym występek milczeniu,  
Bojąc się przez swą podłość iey nawet iestności.

Rozum nasz choć w obrębach swych iest określony  
Ma iednakże szczęśliwe swe momenta, chwile,  
Ogień prędkj subtelny, wbieg żywy myśli,  
Wyżey go nad moc iego zwyczajną wynoszą,  
Lecz natychmiast oliada, y do sfery wraca.  
Te ieki nad uczucie nie dłużej trwające,  
Co się przez ogizale zmyśły dobrywają;  
Te chwile, co w nich wielkość, mądrość, blask swoy nieci  
Ogla-



Ogłaszaia w nas wnętrzey szlachetność istoty;  
Y to co się z wielkiego trochę poznać daie,  
Nadzieię nam bez końca światła przepowiada.

On \* przyjaciel uprzejmy nie pobbłażający  
Swoiego depozytu stroża, nań nalega,  
Y przódkuie mu, gdzie swe nieść powinien kroki;  
A ieżli tryumfuie człek, w sercu rozlewa  
Jego, pociech cnotliwych słodycz niepojętą.

Pompy, szczęścia fawory, miłosne uciechy,  
Rostkoży ziemskie, wyście są od tey dalekie  
Pociechy, która z dobrych uczynkow wypływa.  
Wizawy wazne burzliwe smutno przemienia,  
Przykre wspomnienia, bieg im, wpadając, mieszaia;  
Darmo waznych powabow kształt co raz mienicie,  
Twarz tęsknic, przeestroionych w maskę ubieracie,  
Serce zawsze iest prożne y pociech nie syte,  
Chce się bowiem bez żalu cieszyć, bez miśmaku.

Żędzia, żeby imieniem, sławą żyć po śmierci,  
Staranie, które człek ma, uwiecznić swą pamięć,  
To wszystko przeczuwaniem iest nieśmiertelności;  
Miłość włafna, z rzemiosła ktorey nasza prożność,  
Poniża wprawdzie y cel y szlachetność człekaj;  
Lubo miasto cnot pycha y dostatek nasze  
Podaje potomności imię na marmurze,  
Przecież y to iest niemniej znakiem Duszy pewnym,  
Nadto, ten ambit, co go w człeku ona wzbudza,  
Dowodzi przeznaczenie iey, znacząc iey istotność,  
Nakoniec człowiek sam iest, co go chce zapala  
Zostawić pamięć siebie samego szlachetną;  
Z przyrodzenia podziatu Zwierz się czołga, ale  
Niebo chce, by swą głowę Człek nosił ku niebu.

Spokoyne bydlę, w barkach czoiając się bydlę śmierci,  
Bez poruszenia patrzy na koniec swey doliny  
Człek w ten czas nieśpokoyny darmo się uzbraia  
Odwaga, śmierć przez obłok drze się zmyśłow iego,  
Zacmionych, obraz mu dni iego przepędzonych  
Nie pochlebny wystawia pod nowym aspektem,

\* to iest Rozum.

A on

A on sam swoim sędzią, trwoży się lub cieszy  
Wedle miary starania, które miał o duszy.

Stoiku naturalny, czegoż ci się lękać?

Jeżli iak bydlę niemałz czego więcej żadać,  
Czyż nie możesz bez strachu patrzeć, iak sprężyna  
Pryśnie, wszak Dusza marą, płodem naszey pychy.  
Umieray iako Mędrzec, nie masz nic po śmierci,  
Bossuet, Paschal, nazbyt prości, zbyt powolni,  
Z iakimkolwiek rozumem miśskie były głowy;  
Lukrecyusz, Spinoza, pewniejszy gwaranci,  
Niż ci chępliwi ciemnych tajemnic Zelanci.  
Wzdrygałz się? ongiś ieszcze ich maxymy głosił?  
Co! toby miał bydlę Chrystus, w rąk cnoty, występki?  
Darmo Niebo swoy widok przedni rozpościera  
Piękność iego mniej bydlę porusza nie czule,  
Darmo Słońce rozrzuca stałe w swym obrocie  
Ogniów codziennie nowych nieustanne blaski,  
Darmo wał nieprzerwany utrzymuie morze,  
Darmo się okrąg świata na powietrzu toczy,  
Darmo nalenie życia iest w wszelkiej istocie,  
Darmo początek rzeczy ruszeniu służący  
Z wody z ognia y z soli płodność swą zabiera;  
Bydlę nie tu nie widzi, y nieczułość iego  
Przebiegając naturę okiem obojętnym,  
Człeku honor zostawia poznać iey strukturę.

Ta różnica powinność na nas wkłada, a że  
Niebo nam daie, Niebo chce ią mieć wzajemnie,  
Dary iego dowodzą istotność w nas niebieską,  
To serce mowi nasze, to rozum przyświadcza,  
Nakoniec Bog nam z swoiey oznaczając woli  
Zamyśły swoje, cnotom naszym szlachetniejszy  
Zwiasłuię przeznaczenia, które nas czekaia.

Nad istoty stworzone godność nasza wyższa,  
Wdzięczności się po fercach naszych dopomina,  
Wzruszenie miłe, które dobrodziejstwo wzbudza,  
Ktorą Bog w nas udzielał, by iey był obiektem,  
Ktorey wzajem używać człowiekowi każe,

Leez



Lecz z niey chce mieć naypierwszą dla siebie daninę.  
To wziąwszy za fundament, przebieżmy świat cały,  
Rozum mocny \* z pomiędzy czci rozlicznych Bosstwa  
Tę obrać może, którą nad inne osądzi  
Iepszą roztropność iego: tę cześć, gdzie Bog większy,  
Sprawiedliwszy, łaskawizy, godne swej dobroci  
Pokłonny bierze: tę cześć, która zawsze czysta,  
Nieodmienna, swą prawdę rzetelną wywodzi  
Dawniejszym prawem niżli historya nowa,  
Która czasów dalekich pamięć nam przesyła.

Gdzież się podziąć? żart ze mnie mądre głowy stroją,  
w poczcie głupich, w szeregu gminnych mię dufz mieszczą,  
Słysze, iako Filozof, Apostoł Deizmu,  
Czyli raczey obrońca materyalizmu,  
Ganiąc drwinami zbywa te wiersze pobożne.  
Ktożby tym nie uwierzył? Czytelniku ludziom  
Tak chciwym pank, y tak prawdę miłującym:  
Ze się osnowa, że się ich układ zadadza  
Na wielkiej pracy wspartej nauką głęboką?  
Lecz tych mędrcew fałszywych maxyma powszechna  
Jest: rezolwować wszystko, nie nie przypuszczać.  
Owoż koniec ich szutki, a w przydatku diwiny  
Z lituiącym poyrzeniem: dobra z ciebie dusza,  
Zgoła głowa naybardziey by też była miłka,  
Pewną iednak bydz pochwał y applauzow może,  
Jeżeli umie przeciwko Niebu walczyć śmiało.

Obarczony chuciami swemi Człek rozumny  
Niedowiarstwu torcie swemu wolną drogę,  
Darmo go blaśk przeraża prawdy oczywistej,  
Strach go głębiey w nią spoyrzeć; nadzieia zniszczenia  
Jama tylko dla niego nadzieją zostaje.  
Jeżeli czci podaney ciąg nienaruszony  
Od lat siedmiu tylicy, iest błędem wzgardzonym,  
wodzi się więc Deista, Atheusz przyczynę  
o sobie zaś ma; że iest nikczemney bojaźni. Wy-

\* *Esprit fort* nazywają Francuzy y Anglikowie *Filozofom* istoty rzeczy głębiey przenikających, mniemaniem  
poim mądrych, rzeczją samą głupich.

Wymyślem Imię Boga \* nie maż go zapewne  
Jeżeli świat bałwochwalttem wiedzcie omamiony  
Był zawżę błędu swego igrz, skiem, theatrem;  
Przypadek wieczny sprawcą wżech rzeczy stworzonych,  
Wszystko iest obojetne, nie zgola występkiem.

Ten iest przymiot Mocnego Rozumu lat nalszych,  
Chce, pion w rękę trzymając, mierzyć tajemnicę,  
Lecz gdy iey głębi zbrodzić czci godney nie może,  
Konkludue zuchwale, że to tylko błąd iest.

Na coż ci wzrok zapuszczać śmiały w tajemnicę?  
Subtelniejszy nie mając zmyślow do pojęcia  
Rozum twoy, dofyć ci iest na to: abyś kochał,  
Z podziwieniem uważał, byt posłusznym; daley  
Zaciekać się zapędem myśli, cofniy żądzę,  
Chcesz reguły zuchwale przepisywać wierze,  
A nie wiesz iak żołądek twoy pokarmy trawi.  
To wszystko co ci krąży, otacza do koła,  
Tajemnicą dla Ciebie iest, a ty odrzucaś  
Wiare Bożych tajemnic? początkom ukrytym  
Winięś posłuszeństwo, gdyć ie nakazuje  
Ten, co godzien iest wiary y poszanowania (knać w niebo,

Gdyby wzrok twoy bystrzeyszy mógł się przem-  
Wszystkiebyś tam obaczył choć nadprzyrodzone  
Rzeczy w swoiey nie mylney prawdziwey istocie,  
Byłżeby Bog podległy prawom materyi,  
By go definiować mógł rozum twoy gruby?  
Gdzie materyalnego nie maż nie, tam twoie  
Pomieszcic się prawidła bynaymniej nie mogą.  
Są prawdy, które cyrklem wymierzyć nie można,  
To co się w Bogu dzieie, iest nad twe poięcie;  
Jeżeli cię zwodzi, to już nie iest, a ty musisz  
Atheuszem koniecznie bydz; Darmo twoy rozum  
Powiada ci że Bog iest, mow mi, ieżli Dufzy  
Niemalż, na coż ci się zda to twoie wyznanie?  
Jednym słowem, co z Boskiej przwidzie ci istoty?  
Jeżeli śmierć wszystko kończy, ieżli Człek machyną,  
W którym dusza nie duży iest ale sprężyna;

\* *primus in orbe Deos fecit timor.* Lucr. Son-





# SONNET

upamiętałego sławnego Deisty.

**G**rand Dieu! tes jugemens sont remplis d'équité,  
 Tu prens toujours plaisir à nous être propice.  
 Mais j'ai fait tant de mal, que jamais ta Bonté  
 Ne peut me pardonner sans blesser ta justice.  
 Je sens que la grandeur de mon iniquité  
 Ne laisse à ton pouvoir que le choix du supplice,  
 Ton interest s'oppose à ma félicité,  
 Et ta clémence même demande, que je perisse.  
 Contens donc ton desir, puisqu'il t'est glorieux,  
 Offense toi des pleurs, qui coulent de mes yeux.  
 Tonne, frappe, il est tems, rends moi guerre pour guerre,  
 L'adore, en périssant la raison qui t'aigrit.  
 Mais dessus quel endroit tombera ton tonnerre,  
 Qui ne soit tous couvert du sang de Jesus-Christ?  
 Desbarreaux.

Toż samo po Polsku.

**B**oże wielki! twe sądy sprawiedliwość głoszą,  
 Bydź nam zawsze miłościw, twoją jest roskosza.  
 Lecz iam zgrzeszył tak, że mi odpuszcic łaskawie  
 Nie możesz, swej nie czyniąc słuszności bezprawie.  
 Tak Panie! wielkość mego występku bez miary,  
 Władzy tylko zostawia Twej obranie kary.  
 Twój interesz przeciwko szczęściu stawia czeka,  
 Sama nawet łaskawość, abym zginał, czeka.  
 Czyżże coś się podoba, kiedy ci żąd chwala,  
 Niech Twój gniew na lzy z oczu mych płynące pada.  
 Wypuść grom, bij, czas przyszedł, spuść zemstę za winę,  
 wiel-

Wielbię ginąc, która cię uraża, przyczynę.  
 Ale na któreż miejsce ten padnie surowy  
 Grom? gdy wszędzie zastępną mam z krwi Jezusowej \*

Odgłos na ten sonnet Imieniem Boskim,  
 wypadający na też same spadki.

**O**ui Pêcheur! mes arrears sont remplis d'équité  
 Et mon plus grand plaisir. c'est de t'être propice,  
 Quelque mal qu'on ait fait, on ressent ma bonté,  
 Sûrôt qu'on se repent sans blesser ma justice.  
 Ainsi donc la grandeur de ton iniquité  
 Ne doit point t'effraier par l'horreur du supplice,  
 Mon plus cher interest c'est ta félicité  
 Jamais je n'ai permis, qu'un coeur contrit perisse.  
 Mon desir est content & je suis glorieux  
 De te voir si touché, & les larmes aux yeux,  
 Je t'accorde la paix, je ne veux plus de guerre,  
 Tu fais bien d'adorer la raison qui m'aigrit,  
 Car sur les endurecis je lance mon tonnerre,  
 Et je venge sur eux le sang de Jesus Christ.

po Polsku.

**T**ak grzeszniku! me sądy sprawiedliwość głoszą,  
 Y największą to moją, mieć litość, roskoszę.  
 Niech kto zgrzeszył naybardziej, odpuszcze łaskawie  
 Skruszonemu, nie czyniąc słuszności bezprawie  
 A przeto nieprawości twej wielkość bez miary  
 Nie powinna cię trwożyć wieczney strachem kary.  
 Naymilszy mój interesz jest szczęście Człowieka,  
 Nie zguba lecz zbawienie skruszonego czeka.  
 Żądza jest napełniona moja, stynie chwala,  
 Gdy

\* Tenże sam Sonnet różnie od różnych tłumaczony,  
 znayduie się w J. W. J. X. Załuskiego Bisk. Kijowsk.  
 Zebraniu rytmów Wierszopisów żyjących (Edycyi War-  
 szawskiej 1754. in 4to.) Tom. II. p. 344. 49.



Gdy twe widzę łzy, y żeć skruczą serce pała.  
 Mir ci przyrzekam, niechce zemsta ścigać wing,  
 Dobrze czynisz, że wielbisz urazy przyczynę.  
 Na zakamiałych bowiem rzucam grom surdowy  
 Niewinney krwie nad niemi mżące się Jezusowej.

Sur le Traité de la Tolerance  
 par Mr. de VOLTAIRE

Quel opprobre pour le Parnasse!  
 VOLTAIRE cet esprit divin,  
 Le rival d'Homere & du Tasse,  
 Se faire l'apôtre de Calvin?  
 Incrédule dans sa manie  
 Il fait encore le Huguenot,  
 Par deux chemins son grand génie  
 Au diable s'en va le grand irô.  
 Ou sont de sa verte jeunesse  
 Les fruits brillants & fortunés?  
 Ces vils enfans de sa vieillesse  
 Deshonorent les premiers nés.  
 Il ne parle que de massacre  
 D'échaffaut, de flammes, & de fer,  
 Ce gout, ce ton, cet humeur âcre  
 Tout ressent déjà son enfer,  
 Vieux ennemi des saints Pontifes!  
 Souviens-toi du moins en mourant:  
 Que pour Ceux, qu'il tient dans ses griffes,  
 Le Diable n'est pas TOLERANT.

Na Xiazkę Voltaira  
 o Tolerancyi.

A Ch co za hańba dzieć się w Parnassie!  
 Voltaire, ktorego rozum ubóstwiony,  
 Twoy rywal w wierszu Homerze y Tassie!  
 Stał się Kalwiński Apostołem strony:  
 Manią cierpiąc niedowiaręk frog,  
 Ogłasza się bydź jeszcze Hugonot:

Pod-

Podwoyną rozum jego wielki droga  
 Wczwał wielki pędzi do diabła z ślepotą,  
 Gdzież są owoce kwitnącey młodości  
 Jego, tak piękne, tak szczęśliwe, godne?  
 Te podłe, wiego wylęte starości  
 Wyrodki, hańbią działki pierworodne.  
 W uściech mu tylko brzmią mordy, okowy,  
 Place widokow krwawych, ognie, miecze,  
 Ten gust, y ten ton, ten humor surdowy,  
 Wzysko to piekłem tchnie, co go już pieczę:  
 Nieprzyiacielu Papieżow zmierziony!  
 Pomniey przynajmniej przy swoim skonaniu,  
 Ze dla tych, co ich czart ujął w swe szpony,  
 TOLERANCYI niema w używaniu.

Sur Candide de Voltaire.

Candide est un petit vaut rien  
 Qui n'a ni pudeur ni cervelle,  
 A ces traits on connoit bien:  
 Le Frere cadet de la Pucelle.  
 Leur vieux papà pour rajeunir donneroit des sommes,  
 Il va rétomber en bas âge,  
 Puisqu'il fait des oeuvres de jeune homme.  
 Tout n'est pas bien lisez l'ecrit.  
 Vous verrez à chaque page,  
 Que tout est mal comme il le dit.

Na Kandida, Volterowe dzieło.

K Andyd nic warte jest to dzieło, zgola  
 Jest napisane bez mozgu, bez czola,  
 Z tych znakow łatwo poznać y z lukienki:  
 Ze to jest młodzi braciżek Panienki \*

\* PUCELLE d'ORLEANS Poema iadu przecię  
 wierzcie pełne, y pogorszeniem obyczajom dobrym jako-  
 dliwe, lubo się Authorem onego bydź rzeka.

Oycieć



Oycie ich żeby mogli odmłodnieć stary  
 Łożyłby samy pienigże bez miary,  
 Lecz mu się y tak wiek dziecinny wraca  
 Gdy młokobczyznę trąci iego praca  
 Wszystko nie dobrze pismo iego piora  
 Czytaj, a uyrzysz na każdej Authora  
 Karcie, że *wszystko jest źle*, iak sam mowi,  
 A tu dać wiarę trzeba Authorowi.

## COROLLARIUM

*Ecclesia Catholica ita conformes esse debemus, ut, si quid quod oculis nostris appareat album, nigrum illa esse definiverit, debemus itidem, quod nigrum sit pronūciare.*

S. Ignat. Loyola ad sentien: cum Eccl.

**C**aptivandus intellectus est in obsequium fidei, si enim is mysteria cognosceret, non fides esset sed scientia. Profundius hoc mare est, quam ut illi tuto te committas, nisi velis à gurgite non observato sorberi.

Petri navicula est, que te naufragii periculo eximet: tot ventis, quot peregrinis opinionibus tua vela vertis, ad eam appellendum est petram, contra quam portæ inferi non prævalebunt.

Sapientia & ratio humani isthic fallitur; his qui nititur, noctua est, media in luce caligat. Clavius in ænigmatē, quam ad tenuem propriæ cognitionis faculam, fidei arcana videntur.

Fides est donum ac lumen Dei, non natura, non scientia, non hominum. Istud lumen qui non sequitur, ab igne fatuo ad errores inducitur.

*Scintilla Ignatiana p. m. 278-79.*





